



DZIEJE
INKWIZYCJI
HISZPAŃSKIEJ

DZIEJE
INKWIZYCJI
HISZPAŃSKIEJ.

TLÓMACZENIE Z FRANCUZKIEGO.

WARSZAWA.
Nakładem Jana Breslauera księgarza,
ulica Miodowa № 489a.

—
1871.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: *Escudo de la Santa Inquisición* („Enciclopedia Española”), 1571, licencja: *public domain*,
źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Escudo_inquisicion.gif

Copyright © 2019 by Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-685-8

CZEŚĆ PIERWSZA.

O herezjach i inkwizycji powszechnej.

ROZDZIAŁ I.

Początek herezy i inkwizycji.

Zaraz prawie po ustanowieniu chrześcijańskiej religii, pomiędzy wyznawcami jęj powstały herezye. Pierwsze wieki kościoła wydały najwięcej sektarzy, na których czele stawali prawie zawsze biskupi i arcybiskupi. W tym to czasie pojawili się kolejno: *Gnostycy*, nauczający, że wiara dostateczną była bez dobrych uczynków; *Mikołaiści*, żądający wspólności żon; *Aryanie*, zaprzeczający współistotności, to jest równości istoty Syna z Ojcem, w Trójcy Świętej; *Apollinaryści*, utrzymujący, że Jezus Chrystus nie przybrał podobnego nam ciała ludzkiego, ani rozumnej duszy; *Nestoryanie*, głoszący że Marya nie była wcale Matką Bożą; *Monoteiści*, obrońcy jedynęj woli w Jezusie Chrystusie; *Iko-*

klasici, odmawiający wiary w obrazy, i niszczący takowe; *Montaniści*, utrzymujący, iż Duch Święty opowiadał przez usta Montana naukę daleko doskonalszą od nauki apostołów; *Pelagianie*, których system dążył do zniesienia potrzeby łaski; *Manicheusze*, ustanawiający dwie zasady, jedną dobroczynności, drugą wyrządzenia złego; *Donatyści*, twierdzący, że prawdziwy kościół zniknął wszędzie, wyjąwszy jedyny ich, który posiadali w Afryce; *Pryscylianie*, zapewnijający że dusze były téj samój istoty co Bóg; *Macedonianie*, zaprzeczający bóstwa Duchowi Świętemu, tudzież wiele innych sekt, wyznających więcej lub mniej potępiania godne, więcej lub mniej śmieszne dogmata.

Lecz herezya była błędem umysłu. Jezus Chrystus żąda przebaczenia dla tego, kto w nią popadł, i pojednania się z nim nietylko po dwakroć, jak wyrzekł Ś-ty Paweł, lecz po siedmdziesiąt siedm razy, to jest, ilekroć w nią wpadnie i żałować tego będzie; co przypuszczać każe, iż nie należy nigdy karać śmiercią człowieka będącego w błędzie.

Taka była niezmiennie nauka kościoła w pierwszej jego epoce, to jest w pierwszych trzech wiekach, czyli do czasów soboru konstancyjskiego. Powszechne wówczas istniało przekonanie, że z herezykami należało postępować łagodnie i ludzko,

według natchnień miłosierdzia, aby nie utwierdzać ich bardziej w uporze. Kościół nie myślał zgoła o ustanowieniu kar cielesnych na heretyków; karał ich jedynie exkommuniką, a tylko wówczas uciekał się do surowości, gdy wyczerpał wszelkie środki perswazyi, dla sprowadzenia ich na nowo do wiary. Wnosić należy, że do takiego postępowania, skłaniała pod pewnym względem kościół niemożność użycia świeckiej władzy przeciw heretykom, ponieważ monarchowie byli jeszcze poganami; lecz niemniej zapewnić można, że nie wydano żadnego przesładującego edyktu.

Gdyby pierwsiastkowy system kościoła co do heretyków był się utrzymał ściśle i po soborze konstancyeńskim, trybunał inkwizycyjny nie byłby istniał nigdy, a zapewne i liczba rodzajów herezyi byłaby mniejsza i nie tak trwała. Ale papieże i biskupi czwartego wieku sądzili, iż obowiązkiem ich jest wytępienie herezyi: zaczęli naśladować postępowanie, które niegdyś ganili duchownym pogańskim, a potem korzystając z wpływu swojego na cesarzów, którzy przyjęli wiarę katolicką, skłonili Konstantyna i jego następców do ustanowienia praw cywilnych o heretykach, do uważania herezyi za występki podpadające pod dolegliwe kary. W drugiej więc epoce kościoła, to jest w przeciągu czasu

od czwartego do ósmego wieku, ustanowiono kolejno następujące kary: pozbawienie czci (infamia), pozbawienie godności i urzędów, konfiskatę majątku, pozbawienie prawa spiśywania testamentu i dziedziczenia na zasadzie nadawczego przywileju, tudzież skazywanie na większe lub mniejsze kary pieniężne stosownie do okoliczności.

Zaledwie papieże uzyskali prawo cielesnego karania heretyków, wnet ujrzeni potrzebę żądania innych, daleko surowszych praw, jak np. chłosta, wygnanie i deportacya. Samych tylko Manicheuszów i Donatystów karano śmiercią, z powodu zamieszek, jakie wywołali w Afryce, a nawet w samym Rzymie; lecz dla uchronienia się od prześladowań, jakimi cesarscy sędziowie obowiązani byli ścigać heretyków, dosyć było dobrowolnie wyprzysiądz się herezyi, ponieważ władza sądowa była dopiero jeszcze tylko w wyłącznych wypadkach biskupom przyznawana.

Kościół hiszpański trzymał się wiernie ogólnych praw karnych do chwili czwartego koncylium w Toledzie, które zgodnie z królem Sisenandem postanowiło oddanie judajskich heretyków pod rozporządzenie biskupów, dla ukarania ich i zmuszenia do wyparcia się judaizmu. Kary wymierzane na tych, którzy z chrystyanizmu przeszli powrotnie do

poganizmu, stosowano do charakteru delikwenta: exkommunikowano i skazywano na wygnanie, jeżeli obwiniony był szlachetnego pochodzenia; chłostano, golono i pozbawiono mienia, jeżeli był z niskiego stanu.

W ciągu téj drugiéj epoki cesarze i królowie nadali duchowieństwu mnóstwo przywilejów. Wkrótce potem pojawiły się fałszywe dekretalia, stwierdzone powszechną prawie ciemnotą, jaka nastąpiła po wtargnięciu barbarzyńców. Dekretalia te nadały papieżom rzymskim taką przewagę u chrześcijańskich ludów, iż nie wątpiono, że władza papieżka jest nieograniczona i że rozciągać się winna nawet do władzy świeckiej. I rzeczywiście, skoro tylko Rzymianie wygnali ostatniego swojego księcia Bazylego, papież Grzegorz II objął cywilne rządy Rzymu, a następca jego Grzegorz III w traktatach zawieranych z królami Longobardów, postępował zupełnie w charakterze świeckiego monarchy. Od téj pory papieże rozdawali królewskie korony, i bez oporu przywłaszczyli sobie prawo uwalniania poddanych od przysięgi wierności. Posiedli oni taki wpływ, iż wszyscy chrześcijańscy królowie przekonali się o potrzebie degadzania wszelkim zachceniom przyjemności im sprawić mogącym. Przekonamy się niżej, ile to ustępstwo sprzyjało ustanowieniu in-

kwizycy. Dotychczas papieże nie myśleli jeszcze o wybieraniu ludzi obowiązanych przekonywać się o prawowierności chrześcian, trzymano się więc dawnych przepisów kościoła co do heretyków, usiłując ich nawracać.

Lecz w trzeciej epoce ten system umiarkowania i łagodności nieznacznie się zmienił, i od czasu wstąpienia na tron cesarza Michała, odnowione zostały wszelkie prawa skazujące na karę śmierci heretyków Manicheuszów. Ksiądz Teofan, sławny z pobożności i nauki, nie wahał się utrzymywać, iż palenie heretyków zgadzało się z duchem Ewangelii. Wkrótce potem Goteskal, zakonnik od Ś-go Benedykta, ogłosił błędną naukę o przeznaczeniu. Natychmiast zgromadziło się koncylium złożone z trzydziestu biskupów i kilku opatów i skazało go na uwięzienie i na publiczne ochłostanie stu razami. Na początku jedenastego wieku, wykryto w Orleanie i w kilku innych miastach Francyi heretyków zdających się wyznawać naukę Manicheuszów. Było to dostateczne do zwołania innego koncylium, które ich skazało na spalenie. Wydano ich świeckiej władzy, i ponieśli karę, którą im biskupi naznaczyli.

Jednocześnie dwór rzymski rozkazał prześladowanie heretyków uważać za czyn zasługi, i w na-

grode tego rodzaju poświęcenia dla sprawy religii, wydawać apostolskie indulgencje. Te przykłady i wiele innych, które tu wymieniać byłoby za długo, przekonywają, jak dalece już oddalono się od zasady praktykowanej w pierwszych dwóch epokach kościoła chrześcijańskiego. Przez coraz to większą surowość, przygotowano kraje chrześcijańskich królów do przyjęcia inkwizycji, ustanowionej dla prześladowania heretyków i apostatów.

Taki był stan umysłów na początku czwartej epoki, wówczas gdy sławny Hildebrand zasiadł na apostolskim tronie pod imieniem Grzegorza VII. Przewaga, z jaką ten papież potrafił wpływać na chrześcijańskich monarchów, jakkolwiek przeciwna duchowi Ewangelii, przeszła wszystko co się działo za jego poprzedników. Zbuntowani Saksonowie obwinili przed papieżem cesarza Henryka III o herezję, a gdy się nie stawił na wezwanie, Grzegorz VII rzucił nań klątwę, uwolnił jego poddanych od przysięgi wierności i dozwolił obrać sobie innego monarchę. W owych nieszczęśliwych czasach panowała tak wielka ciemnota, że ani królowie, ani biskupi nie byli w możności porozumieć się względem przeszkodzenia nadużyciom tego papieża i jego następców co do klątw we dwunastym wieku.

Należy tu nadmienić koniecznie, że od czasu rozdzielenia się dwóch cesarstw, aż do jedenastego wieku, kościół zachodni prawie zawsze cieszył się głębokim pokojem, i że jeżeli pokój ten bywał niekiedy zakłócony, to ani herezya, ani heretycy, nie mieli w tém żadnego czynnego udziału; lecz po zerwaniu unii istniejącej między papieżami a cesarzami, powstały między nimi gwałtowne zatargi, które rozszarpały Zachód. Papieże i liczni ich stronnicy zapragnęli podnieść władzę kościoła do nieograniczoności; ze swojej strony cesarze pracowali ciągle nad osłabieniem téj władzy i nad utrzymaniem jéj w najsprawiedliwszych granicach. Walka ta zrodziła herezye *Arnodystów*, *Wodejczyków*, *Albigensów* i t. p., daleko straszliwsze dla papieżkiej władzy, bo wszystkie o których wspomnieliśmy wyżej, zbijały jedynie tajemnice wiary, a heretycy dwunastego wieku uderzali w najczulsze miejsca, mianowicie w moralność, karność i włącznie w powagę kościoła.

Ponieważ papieżom najwięcej chodziło o wykozerzenie tych herezyj, więc dla dopięcia tego celu nie nie szcędzili, a nie poprzestając na najpilniejszych śledzeniach, ośmielali się zabronić monarchom, nie będącym już ich wassalami, cierpienia hercty-

ków w swoich krajach, i rozkazywali aby ich powyganiało.

A tak wszystko zapowiadało ustanowienie inkwizycyi, a idee rozpowszechnione podczas wojen krzyżowych ostatecznie dopomogły do usunięcia lekkich przeszkód, jakie papież napotkać jeszcze mogli ze strony monarchów i biskupów. Już ludy przejęte były niedorzeczną maksymą, że nietylko wolno prowadzić wojnę z tymi, których wiara różni się od wiary nauczanej przez kościół, ale nadto, że taka wojna stanowiła zasługę.

Nie zadowoleni ogłaszaniem krucjaty przeciw mahometanom, papież rzymscy wzywali ludy do pochycenia oręża w celu wytępienia heretyków w krajach chrześcijańskich, których przedewszystkiém wyklinali. Więcej jeszcze uczynił Aleksander III: wyprawił do Francji legata swego, księdza de Clairveaux, dla wojowania z tymi heretykami, i widziano jak ów prałat, zbrojny tępiącym mieczem, walczył na czele sfanatyzowanego wojska i kilka francuzkich prowincyj spalił lub krwią zalał.

Krucjata takowa nie przyniosła wcale skutków, jakich się spodziewała' stolica apostolska, oprócz kilku pozornych korzyści, które odniósł legat; nastąpiło tylko to, co się widzi zawsze przy prześladowaniu jakiegoś stronnictwa, że zamiast wytępienia

go za pomocą użytych przeciw niemu surowych środków, owszem przyczyniono się do jego wzrostu. Papież Lucyan II słusznie zatrwożony wytrwaniem *Albigensów, Wodejczyków, Ubogich z Lyonu* i w ogólności wszystkich heretyków narbonejskiej Gallii, zwołał w 1184 r. wielkie koncylium do Werony, na którym miał się znajdować i cesarz Fryderyk I.

Koncylium to uchwaliło najsurowsze środki przeciw heretykom: postanowiło, że hrabiowie, baronowie i inni panowie zaprzysięgną udzielanie zbrojnej pomocy kościołowi, dla wykrycia heretyków i karania ich, a to pod rygorem exkommuniki i pozbawienia ich własności ziemskich i urzędów; że mieszkańcy zobowiążą się również przysięgą do denuncjowania biskupowi, lub jego wysłańcom, wszystkich osób, podejrzanych o herezyę lub potajemne stowarzyszenia tworzących; że biskupi sami po dwa razy na rok zwiedzać będą wszystkie miasta i wsi swoich dyecezyj, w celu wykrycia heretyków; że wszyscy przez biskupów za heretyków uznani, a nie przyznawający się do swego występku, wydawani będą świeckiej sprawiedliwości; że nakoniec trwający w herezyi na zawsze pozbawieni zostaną czci i usunięci od urzędów. W skutek takich postanowień i za radą legata stolicy apostolskiej w Hiszpanii, Alfons II, król arragoński, rozkazał *Wodejczyków*,

Ubogich z Lyonu, tudzież heretyków wszelkich innych sekt, wygnać ze swoich posiadłości, i zabronił poddanym swoim udzielać im schronienia, pod zastrzeżeniem kary za obrazę majestatu i konfiskaty majątków. Rozporządzenia te ponowił we trzy lata później syn jego Piotr II, pozwalając dotykać osoby nieposłusznych heretyków wszelkiego rodzaju prześladowaniami, wyjąwszy śmierci i wytrzebienia.

Kanoniczne przepisy postanowione przez koncylium werońskie w 1184 r. sprawiły, iż niektórzy, historycy datują od téj epoki zaprowadzenie inkwizycji. Główna idea tego kanonu bez zaprzeczenia stanowiła podstawę reguł téj instytucji. Zważywszy atoli, że owo koncylium zaleciło biskupom utrzymanie wiary, przekonamy się, że pisarze ci byli w błędzie. Wprawdzie koncylium werońskie ustanowiło to co uważało za potrzebne dla prześladowania heretyków; lecz wypadało ustanowić jeszcze ciało duchowne różniące się od władzy biskupiéj, obowiązane wykrywać i ścigać heretyków, a zależące bezpośrednio od papieży, ciało tak uorganizowane, iżby królowie i inni monarchowie obowiązani byli ulegać mu, pod karą klątwy i pozbawienia rządów. Organizacya takiego ciała nastąpiła dopiero w początku trzynastego stulecia.

RÓZDZIAŁ II.

Ustanowienie powszechnej inkwizycji.

Wstąpienie Innocentego II na tron papieżki w r. 1198 stanowi pamiętną epokę w historii inkwizycji. Papież ten umiał nie tylko utrzymać system nowo przyjęty przez kościół, lecz też zdołał rozkrzewić go i przeczekać aż się ustalą wszelkie innowacje, które jego przodkowie wprowadzić usiłowali. Widząc, że herezja Albigensów, tryumfuje nad apostolskimi bullami, niezadowolony sposobem wykonywania przepisów ułożonych przez koncylium w Weronie, postanowił wysłać na miejsce komisarzy, obowiązanych naprawić zło, któremu biskupi zapobiedz nie umieli, i chociaż nie śmiał z razu odmawiać im znajomości spraw dotyczących herezy, znalazł jednak środki do *unicestwienia* prawie biskupiej władzy. Obawa aby zasady, które ustanowić pragnął, nie spotkały zbyt silnej opozycji, sprawiła także, iż Innocenty III nie nadał inkwizycji, którą ustanowił *de facto*, ani kształtu ani trwałości nieustającego i wiecznego ciała; lecz poprzestał na uorganizowaniu wyłącznej komisji, przekonany, że czas dokona i ustali jego dzieło.

W tym celu w roku 1213 papież ten polecił Piotrowi de Custelnau i Raulowi, mnichom z Citeaux w Gallii narbonejskiej, miewać kazania przeciw herezyom albigeńskim; czego też z niejakiem powodzeniem dopełniali. Chwilę tę papież uznał za sprzyjającą zaprowadzeniu w kościele katolickim inkwizytorów, niezależnych od biskupów i mających prawo ścigać heretyków. W skutek tego mianował apostolskimi legatami księdza de Citeaux tudzież mnichów Piotra i Raula, upoważnił ich do przedsięwzięcia wszelkich środków względem powrotnego skłonienia heretyków do katolickiej wiary, i do wydawania władzy świeckiej, po poprzedniem wykłęciu, wszystkich, którzyby odmówili uległości. Po tej karze miał nastąpić zabór ich majątków i proskrypcya osób.

Jednocześnie z powierzeniem tak obszernej władzy opatowi i dwóm innym mnichom z Citeaux, papież napisał do Filipa II króla Francyi, do syna jego Ludwika, oraz do różnych hrabiów, vice-hrabiów i baronów tego królestwa, wzywając ich do prześladowania heretyków i do konfiskowania majątków wszystkich osób, przekonanych o sprzyjanie herezyi. W nagrodę gorliwości obiecywał im zupełne odpuszczenie grzechów, podobne udzielanemu chrześcia-

nom udającym się do Ziemi Świętej dla pokonania niewiernych.

Wezwanie to Filip II przyjął dosyć ozięble i nie wdawał się zupełnie w tę sprawę. Ze swojej strony hrabiowie Tuluzy, de Foix, de Beziers, de Carcassonne i de Comminge, widząc iż Albingensowie niezmiernie się rozplenili, odmówili wygnania spokojnych i uległych poddanych, których proskrypcya wyludniłaby ich posiadłości i wyniszczyła źródło ich zamożności. Lecz usiłowania papieżkich delegatów jeszcze bardziej sparaliżowane zostały przez trudności jakie, im nastęrczali sami biskupi, którym koniecznie musiała nie podobać się takowa missya; to też mnisi z Citeaux prawie nic nie dokazali. Mimo jednak wszelkich zawad, nie stracili bynajmniej odwagi, i przybrawszy dwunastu innych mnichów swojego zakonu, oraz dwóch Hiszpanów, którzy się wkrótce wstawili, jeden pod nazwiskiem Diego Acebes biskup ósmy, drugi zaś jako Ś-ty Dominik de Gusman, nie przestawali ścigać heretyków.

Tymczasem panowie Prowancyi i narobonejskiej Gallii powolnie tylko i stronniczko wykonywali rozkazy apostolskiej stolicy, a najmoźniejszy z pomiędzy nich Rajmund VI, hrabia Tuluzy, ciągle się wywijał. Legat, Piotr de Castelnau, ciągle groził mu klątwą, ale nie miał czasu wprowadzić groźb swo-

ich w wykonanie, bo go Albigenowie zamordowali. Okoliczność ta nastąpiła papieżowi powód do uorganizowania drugiej krucjaty przeciw heretykom, a szczególnie przeciw hrabiemu Tuluzy.

Ta druga wojna dała początek inkwizycyi, którą papież przez swoich *missyonarzy* od tak dawna zapowiadał. Ci sami missyonarze w połączeniu ze Ś-y m Dominikiem i kilku innymi księżmi, zostali wówczas upoważnieni przez legata Arnualt'a, nie tylko do opowiadania krucjaty przeciw heretykom, lecz do spisywania tych, którzyby odmawiali udziału w ich wytępieniu; do zbadania, jaką wyznawali wiarę; do pojednania z nawracającymi się heretykami i do oddawania upartych pod rozporządzenie Szymona hrabiego de Montfort, dowodzącego krzyżowcami.

Można zatem z pewnością twierdzić, że inkwizycja ustanowiona została we Francji w r. 1208, za panowania Filipa II i podczas pontyfikatu Innocentego III. Przekonamy się wkrótce, iż ta antychrześcijańska instytucja przebyła Alpy i Pireneje, miała wszędzie nieograniczoną władzę, trzęsła wszystkimi narodami i królami. Takim to sposobem pierwszy krok na drodze nadużyć sprowadza zawsze najzgubniejsze następstwa, jeżeli się mu nie zapobieży. Gdyby zwycięzca z pod Bovines, który

miał tyle rozsądku, iż z razu nie sprzyjał zamiarom papieża, udając, że sprzyja kommissyi wyznaczonej do prześladowania heretyków, wypędził był tych fanatycznych missyonarzy, rozsiewających po jego panstwie wojnę domową, nigdy może papież nie śmieliby byli obwiniać biskupów o nieznamość występków, przypisywanych heretykom, a inkwizycja delegowana, czy też nieustająca, nie byłaby mogła nigdy wykonywać straszliwych swoich obowiązków.

Jeżeli nie łatwo oznaczyć liczbę nieszczęśliwych Albigensów, którzy naówczas zginęli w płomieniach, to również nie podobna nie współbolewać żywo, czytając ówczesną historję, nad tysiącami osób skazanych na śmierć w najsroźszych mękach, dla tryumfu religii, której bozki założyciel nadał charakter słodczy i miłosierdzia.

Podczas wojny i missyi przeciw Albigensom, prowadzonych z największą zaciętością, Innocenty III odprawił w r. 1215 nowe koncylium powszechne, zwane czwartém lateraneńskim. Na niem z rozkazu tego papieża ustanowiono nowe przepisy przeciw heretykom, daleko rozleglejsze i surowsze aniżeli postanowienia koncylium werońskiego. Upoważniono na niem delegowanych inkwizytorów do działania wspólnie z biskupami, lub nawet bez nich, jak

to już się praktykowało, ale śmierć zaskoczyła Innocentego III pierwój nim zdołał nadać delegowanój inkwizycyi, różnej od inkwizycyi biskupów, formę trwałą i nieustającą, którą przybrała pod następnymi papieżami.

Na kilka miesięcy przed śmiercią Innocentego, Ś-ty Dominik, którego papież lubił za gorliwość w prześladowaniu heretyków, wyjednał u niego upoważnienie na założenie zakonu kaznodziejskiego, przeznaczonego do tępienia herezyi. Papież z radością przyjął ten projekt, i wkrótce potóm Ś-ty Dominik de Gusman uorganizował swój instytut, któremu nadał regułę Ś-go Augustyna.

Święty Dominik także utworzył ową *Chrystusową milicję*, której następcy stali się później tak groźnymi, pod nazwą inkwizycyjnych *familiarów*.

Innocenty III, zkądinąd niezadowolony gorliwością biskupów i ich officyałów, sądził, że w nowych zakonnikach, dominikanach, znalazł wszelkie przymioty potrzebne do wspierania jego widoków. Potrzeba było, aby duchowni, którym pragnął powierzyć obowiązki inkwizytorów wiary, zależeli zupełnie od dworu rzymskiego i całkiem oddani byli jego interesom. Dominikanie dawali mu dowody nieograniczonego przywiązania. Potrzeba było ludzi nie mających żadnych innych urzędów, którzy-

by wszystkie swoje starania skierowali ku jednemu i temu samemu celowi. Samotność i spokojność, w jakiej dominikanie obowiązani byli pędzić życie, a jaka ich nudzić zaczynała, zostawiała im dosyć czasu potrzebnego do ścigania bez przerwy heretyków. Potrzeba było, aby inkwizytorowie pochodzili z niższego stanu w oczach świata, iżby poczytywali sobie za zaszczyt piastowanie urzędu, którego wielu innych duchownych możeby przyjąć nie chciało. Ubóstwo odzieży i kościołów, a nadewszystko żebranina i pokora, które ślubowali, powinny były skłonić ich do uważania urzędu inkwizytorów za rzecz pochlebiającą przyjemnie resztkom ich wrodzonej ambicyi. Potrzeba było, aby nie mieli ani krewnych, ani powinowactw i stosunków, iżby nikomu nie potrzebowali okazywać względów ani szacunku. Wymagano od nich zaparcia się nawet nazwiska rodzinnego, co wielu uspasabiało do obojętności na wszelkie uczucia, jakimi przejmują i jakie utrzymują związki natury i przyjaźni. Potrzeba było, aby byli zatwardziali, nieugięci, Nielitościwi, bo chciano utworzyć trybunał jak najstraszliwszy, o jakim nigdy dotąd nie słyszano. Surowość ich reguły i ostrość postępowania między samymi sobą, nie mogła ich natchnąć większem dla bliźniego pobłażaniem jak dla siebie samych. Potrzeba było, aby

byli gorliwymi religiantami; a dominikanie byli takimi, jako nowo ustanowiony zakon. Potrzeba było, aby byli ograniczeni i niezręczni: ci mnisi znali tylko w ogólności scholastykę i nowe prawo kanoniczne. Potrzeba było nakoniec, aby dla jakichbądź wyłącznych powodów obchodziła ich zguba heretyków; a wytepienie tychże silnie obchodziło dominikanów, bo heretycy ciągle przeciw nim deklamowali i wszelkimi sposobami starali się zdyskredytować ich w oczach narodu.

Papież znalazł w tych zakonnikach wszelkie od inkwizytorów wymagane warunki, i bez trudności powierzył im te obowiązki. Przekonamy się wkrótce, o ile przeszli jego oczekiwania. Honoryusz III, następcą Innocentego, tak był zadowolony postępowaniem Ś-go Dominika i jego towarzyszków, że upoważnił rozkrzewienie tego zakonu po wszystkich chrześcijańskich krajach; wkrótce więc dominikanie pojawili się w Hiszpanii i Włoszech. Historia nie wskazuje zgoła, iż inkwizycja zaprowadzona została w Hiszpanii jednocześnie z zakonem Ś-go Dominika, jak to przypuszczają niektórzy historycy; zdaje się owszem, że ją tam urządzono dopiero w r. 1232, jak to wkrótce obaczymy. Pewną atoli jest rzeczą, że gdy w roku 1221 oznaki herezyi okazały się nawet w samej stolicy kościelnego państwa, Hono-

ryusz musiał ustanowić instytucję przeciw heretykom włoskim i wyjednać u cesarza Fryderyka II nadanie jej siły praw cywilnych. We trzy lata później, inkwizycja istniała już w całych Włoszech, wyjąwszy Rzeczypospolitą Wenecką, królestwa Neapolu i Sycylii.

Ponieważ historia inkwizycji włoskiej nie wchodzi w obręb naszego dziełka, wspomnimy więc o niej jedynie dla przytoczenia prawa przeciw heretykom, które w r. 1224 wydał tenże cesarz Fryderyk II, niegdyś wychowaniec Innocentego III, który się ogłosił protektorem inkwizytorów. Po między innymi srogimi rozporządzeniami, prawo to stanowiło:

1. Że uznani przez kościół za heretyków i wydani świeckiej sprawiedliwości, karani będą stosownie do wysokości występku.

2. Że jeżeli obawa kary skłoni któregoś z nich do pojednania się z wiarą, taki ulegnie kanonicznej pokucie i do śmierci zamknięty zostanie w więzieniu.

3. Że jeżeli znajdą się heretycy w jakiej części cesarstwa, inkwizytorowie i gorliwi katolicy mogą wezwać sędziów o ich aresztowanie i zamknięcie w więzieniu, dopóki po ich wyklęciu, nie zostaną na śmierć skazani i ukarani.

4. Że ci, którzy ich utrzymywać lub protegować będą, ulegną téjże saméj karze.

5. Że ten, kto po wyprzysiężeniu się *in articulo mortis*, odzyskawszy zdrowie, wpadnie znowu w herezyę, również ulegnie karze głównej.

6. Że gdy zbrodnia obrazy Majestatu Bożkiego, wyższą jest od zbrodni majestatu ludzkiego, a Bóg za zbrodnie ojców karze dzieci, dla nauki, aby ich nie naśladowali, zatem dzieci heretyków aż do drugiego pokolenia uznane będą za niezdolne do pełnienia urzędów publicznych i do używania zaszczytów, *wyjawszy dzieci, któreby denuncyowały swych ojców.*

Inkwizycya, gdziekolwiek ją uorganizowano, wszędzie przybierała jak najgroźniejszą postawę; lecz jeszcze nie uzyskała formy nieustającego trybunału, co stanowiło główny cel, jaki sobie założyli papieże, ustanawiając tę instytucyę: wtém Grzegorz IX zasiadł na papieżkim tronie. Papieża tego tak usilnie zajmowały sprawy inkwizycyi, że nakoniec zdołał przemienić ją w trybunał, że zaś był gorliwym protektorem świętego Dominika de Gusman i osobistym przyjacielem świętego Franciszka zAssyżu, pozostawił zatem mnichów dominikańskich przy obowiązkach inkwizytorów; lecz dodał im franciskanów, rozesłał ich po prowincjach, w których

nie było jeszcze zakonników Ś-go Dominika, i poruczył współudział w pracach tych ostatnich, w wielu prowincjach, w których tamci już istnieli.

Gdy inkwizytorowie nieustannie ścigali herezyę we Francyi i Włoszech, tymczasem legaci papieżcy kolejno zwoływali koncylia w Tuluzie, w Melunie, w Beziers, na których ponawiano prawa o heretykach, uchwalone uprzednio w Weronie i na czwartym koncylium lateraneńskim; ciągle też przydawano do nich nowe surowe przepisy, które kościół oddawał pod rozporządzenie inkwizytorów. Te nowe przepisy stanowiły:

„Że wszyscy mieszkańcy, od lat 14-u wieku mężczyźni, a od 12-u kobiety, poprzysięgną prześladować heretyków; w razie zaś odmowy uważani będą za podejrzanych o herezyę;

„Że ci, którzy regularnie trzy razy do roku nie będą stawali przed trybunałem pokuty, również podejrzani będą o herezyę;

„Że każde miasto, w którym się znajdują heretycy, zapłaci markę srebra dla każdego, kto denuncjuje i przyaresztuje heretyka;

„Że wszystkie domy, które posłużą za schronienie heretykom, zostaną z ziemią zrównane;

„Że wszelka własność heretyków i ich wspólników zostanie zabrana, a dzieci tychże nie będą mia-

ły prawa upominać się choćby o najmniejszą częśćkę;

„Że heretycy nawróceni dobrowolnie, nie będą mogli zamieszkiwać nadal w tym samym kraju;

„Że obowiązani będą nosić na odzieży dwa żółte krzyże, jeden na piersiach, drugi na plecach, aby ich zawsze można było odróżnić od innych katolików;

„Nakoniec że żaden świecki nie będzie mógł czytać Pisma Świętego w języku gminnym.“

Nie poprzestając na ustanowionych przez koncylium wszelkich tych surowych środkach, Grzegorz IX wydał w r. 1231, piorunującą bullę przeciw heretykom, mocą której wyklinał ich wszystkich i rozkazał wydać władzy świeckiej, aby otrzymali odpowiednią występku karę.

Wszystkie te rozporządzenia wykonane pod łączną protekcją Ś-go Ludwika i cesarza Fryderyka II, udzieloną mnichom inkwizytorom, nadały inkwizycyi kształt i charakter przechodzący nadzieję kościoła, a tém samém niezmiernie rozciąglą czy niły świecką władzę papieży.

W owęj epoce Francya i Włochy jęczały pod okropnym jarzmem inkwizycyi, a król neapolitański zaprowadził ją w swoim kraju. Papieżowi Grzegorzowi IX pozostawało już tylko narzucić ją Hiszpanii. Chwila była sprzyjająca, korzystał z niej.